

Der Riese – tajemnica Gór Sowich

14 listopada 2017

Niemieckie przedsięwzięcia technologiczne z okresu II wojny światowej nierzadko imponują rozmachem. Wiele z nich, jak śląski Olbrzym (der Riese), skrywa pewne mroczne tajemnice...



Bukowina sudecka w Górach Sowich

Jednym z najurokliwszych miejsc na mapie Polski są Sudety. Starożytne pasmo, sfałdowane jeszcze podczas orogenezy hercyńskiej, a więc geologiczny rówieśnik Gór Świętokrzyskich, erodowało przez setki milionów lat, tworząc znany nam dzisiaj obszar. Porośnięty świerkiem i buczyną oraz łagodnie pofałdowany, stanowi wymarzone miejsce lekkiej zaprawy dla bardziej zaawansowanych miłośników gór lub znakomity rejon wędrówek dla amatorów (takich jak ja). Fascynujące formacje skalne, zapierające dech w piersiach panoramy i malownicze wodospady z Kamieńczykiem i Szklarką na czele powodują, że każda wędrówka zamienia się w niezwykle przeżycie. Do tego należy dodać liczne zabytki, z flagowymi obiektami na czele, takimi jak zamki Książ czy Czocha, Kościół Górski Naszego Zbawiciela (Świątynia Wang), opactwo cystersów w Krzeszowie czy Kaplica Czaszek w Kudowie-Zdroju (reszta Kudowy z jej

piękną architekturą uzdrowską również jest warta zobaczenia).

Sudety, konkretnie zaś Góry Sowie, są także miejscem, gdzie znajduje się jeden z najbardziej tajemniczych poniemieckich obiektów w Europie. Mowa o kompleksie „Riese”.

Można powiedzieć, że jest to zjawisko zarówno historyczne, jak i socjologiczne. Ponieważ wiadomo o nim bardzo niewiele, ludzie od lat protezują sobie braki faktów wyobraźnią. Brak materiałów archiwalnych i przez to skazanie badaczy na hipotezy tylko potęguje ten proces, nie ma bowiem możliwości zaprzeczenia tym, nierzadko iście kosmicznym, teoriom. Pozostaje tylko zdrowy rozsądek.



Sztolnie „Riese” w kompleksie Osówka

Czegóż więc w pasmie Eulengebirge podczas wojny nie było?! Wyspecjalizowane wojska arktyczne, reaktory do wzbogacania uranu, projekty silnika antygrawitacyjnego (według innej wersji: broni radiacyjnej) o kryptonimie „die Glocke”, latające dyski projektów Haunebu i Vril, tunele wejściowe do Agharty i Shangri-la, generatory piorunów kulistych, poligony i fabryki broni rakietowych... Listę można by uzupełniać jeszcze długo. Jediną pozycją na niej, która ma jakiekolwiek pozory prawdopodobieństwa, jest budowa broni jądrowej – nie ma bowiem wątpliwości, iż prace nad nią były w III Rzeszy prowadzone.

Cała reszta jednak pochodzi rodem z kart powieści fantastycznych.

Ich wspólnym mianownikiem jest nie tylko kusząca egzotyczność, ale też całkowita niemożność udowodnienia ich niebytu. W jaki sposób udowodnić, dajmy na to, że w sztolniach pod zamkiem Książ nie rezydowali nazistowscy okultyści, próbując skomunikować się z cywilizacją z Andromedy? Nie istnieje racjonalny i logiczny sposób, by taką abstrakcją obalić. Pozostaje tylko żmudna praca archiwalna i próba dojścia do tego, czym faktycznie był „der Riese”.

A proste to nie będzie. Do dzisiaj przeprowadzone badania nie zdołały znaleźć odpowiedzi nawet na tak podstawowe pytanie, jak przeznaczenie obiektu. Na podstawie zapisków Erharda Milcha oraz Alberta Speera przyjmuje się, iż była to kolejna kwatera budowana dla Adolfa Hitlera. Wyjaśnienie to wydaje się jednak, z uwagi na zakres prac i ich lokalizację, przynajmniej niepełne. Do tej pory zinwentaryzowano przestrzenie wyrobisk o łącznej powierzchni 26 tysięcy metrów kwadratowych. Zakres prac jest więc zbyt szeroko zakrojony na kwaterę główną, nawet biorąc pod uwagę powszechnie znaną megalomanię Hitlera. Również Speer przytaczał we wspomnieniach wyliczenie kosztów budów tych obiektów: o ile na budowę Wilczego Szańca wydano 36 milionów reichsmarek, o tyle budowa „Riese” pochłoniąć miała 150 mln reichsmarek, kwoty tej zaś poturbowana gospodarka Niemiec nie mogła w roku 1944 już unieść.



Brama do sztolni w kompleksie Włodarz

Bardziej prawdopodobna wydaje się hipoteza o budowie podziemnego kompleksu przemysłowego. Znany jest inny taki obiekt, znajdujące się w Turyngii zakłady Mittelwerk, których konstrukcja podobna jest do niektórych fragmentów kompleksu Riese. Zgodnie z tą wersją, prace miały być rozpoczęte decyzją Alberta Speera we wrześniu 1943 roku, po rozmowach z dowództwem Organizacji Todt. Celem przeprowadzenia prac powstała Śląska Wspólnota Przemysłowa SA (Schlesische Industriegemeinschaft AG), która objęła kierownictwo nad pracami. Jej siedzibą była Jedlnia-Zdrój.

Nadmienić tu należy, iż według Joanny Lamparskiej, prowadzącej rozmowy z mieszkańcami regionu, prace wstępne rozpoczęte zostały już w roku 1936. Trudno jest zweryfikować te doniesienia, można jednak założyć, iż jest w nich sporo prawdy. Niemożnością jest zbudowanie tak potężnego kompleksu w ciągu niecałych dwóch lat, a sama praca kartograficzna i projektowa pochłonełaby spora część tego czasu. Dla porównania, prace nad wspomnianymi już zakładami Mittelwerk rozpoczęto w roku 1934.

Pewnego o sztolniach w Górach Sowich nie da się powiedzieć wiele więcej. Wiemy tyle, ile dostępne jest ze strzępków archiwaliów, rozmów z nielicznymi świadkami i badań

archeologicznych i speleologicznych na terenie kompleksu, dzięki którym znamy niezgorzej kształt tego przedsięwzięcia, przynajmniej w jego dotychczas odkrytej części. We wstępie napisałem jednak o pewnej mrocznej tajemnicy i nie miałem bynajmniej na myśli fantasmagorii o kolejnych Wundewaffe.

Przyjmuje się, że przez większość czasu prace budowlane w „Riese” prowadzili zakontraktowani robotnicy włoscy. Wraz z upływem wojny i nasilającymi się bombardowaniami zaszła jednak konieczność radykalnego przyspieszenia prac. Prowadzono je w warunkach bardzo niezdrowych – do dzisiaj w sztolniach utrzymuje się stała temperatura rzędu 7 stopni i wilgotność na poziomie 98%. Do prac skierowano więc więźniów z obozu koncentracyjnego Groß-Rosen, wcześniej filii KL Sachsenhausen, później zaś samodzielnego obozu, administrującego setkę pomniejszych podobozów rozsianych po terenie Śląska i Czech.



Tablica upamiętniająca więźniów obozu Groß-Rosen, którzy stracili życie w czasie pracy w „Riese”

Nie mając doświadczenia w organizowaniu pracy jeńców przymusowych Schlesische Industriegemeinschaft doprowadziła do wybuchu epidemii tyfusu wśród więźniów. Zdziesiątkowała ona pracujących, zarząd zaś przejęła Organizacja Todt. Wiadomo, że śmiertelność wśród pracujących była wysoka, biorąc zaś pod uwagę bardzo wysoki poziom utajnienia, można też przyjąć, że nie było to nie na rękę organizatorom prac. Nie sposób jest

dzisiaj powiedzieć, ile osób zginęło kopiąc sztolnie pod niemieckie instalacje. Szacuje się, że w Groß-Rosen oddało życie czterdzieści tysięcy jeńców, trudno jednak zgadnąć, czy była to ostateczna liczba i czy obejmuje ona wszystkich pracujących w Górach Sowich. I choć kiedyś zapewne uda się rozwikłać zagadkę „Riese”, to prawdopodobnie nigdy nie dowiemy się, ile istnień pochłonęła jego budowa.

Autorstwo: Przemysław Mrówka

Zdjęcia: Lilly M (1, 2) i Dariusz Cierpiął (3, 4) na licencji CC BY-SA 3.0

Źródło: [Histmag.org](http://histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Bulza Stanisław, „Szlakiem śmierci. Koniec tajemnicy Riese” [w:] „Polish Club Online”, 27 stycznia 2017 roku, dostęp: 10 października 2017 roku, <http://www.polishclub.org/2017/01/27/stanislaw-bulza-szlakiem-smierci-koniec-tajemnicy-riese-czesc/>.
2. Jesenský Miloš, „Wunderland: pozaziemskie technologie w Trzeciej Rzeszy”, Wydawnictwo WIS-2, Warszawa 2001.
3. Kruszyński Piotr, „Podziemia w Górach Sowich i zamku Książ”, Muzeum Gross-Rosen, Wałbrzych 2004.
4. Seidler Franz, „Kwatery główne Hitlera”, Wydawnictwo Colori, Warszawa 2001.